Nr. 2 Dnia 15 stycznia 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Cudem ocaleni!

Dnia 10 stycznia opuszczałem w towarzystwie ks. Wikarjusza bramę cmentarną po oddaniu ostatniej posługi ś. p. Elizie Koroniewiczowej, kiedy spotkałem zdyszanego starowinę Koziorowskiego z Ostrów, który mi oznajmił przykrą wiadomość: Ks. proboszczu, pod Grabocinem na bieda — szybie zasypało 3-ch ludzi. Kazałem furmanowi jechać możliwie szybko na miejsce wypadku. Kiedyśmy przyjechali na to tragiczne miejsce, oczom naszym przedstawił się niezwykły widok. Całe tłumy ludzi wokół szybiku — policja utrzymuje porządek, a w szybiku wre praca ratownicza. Okazało się, że wypadek miał miejsce około godz. 6-ej zrana; w krótkim czasie po zasypaniu szybu kopalnia Jakób oraz nasz Kazimierz skierowały górników i obsługę techniczną do ratowania zasypanych (jednego wydobyto zaraz po katastrofie, a dwóch zostało pod ziemią).

O godz. 11-ej przed południem trzeba było przerwać na dłuższą chwilę wyrzucanie piasku z zasypanego szybu, ponieważ groziło niebezpieczeństwo powtórnego oberwania się ścian szybiku i pogrzebania żywcem załogi ratowniczej. Zaczęło się budowanie, wzmacnianie pułapu, ujmowanie ścian w „kapy" i umocowywanie stemplami. Z satysfakcją patrzyłem jak te prace wykonują zawodowi górnicy.

Ile tu trzeba przytomności umysłu i roztropności, żeby zabezpieczyć warunki dalszej pracy, a jednocześnie wykorzystać każdą minutę, bo od niej zależy życie nieszczęśliwych istot „Budynek" szedł sprawnie — po upływie około godziny czasu — szybik zmienił się nie do poznania. Ujęto go w ramy, podstemplowano, jak mówił jeden z górników na „ament" w pacierzu. Wtedy dopiero praca poszła normalnym trybem.

Pomimo pośpiechu p. inż. Mackiewicz zawyrokował, że wcześniej jak o godz. 4-ej po poł. nie można się spodziewać przedostania się do zasypanych. Korzystając z kilku godzin czasu, które nas dzieliły od chwili ostatecznego odkopania żywcem pogrzebanych — wróciliśmy z ks. Wikarjuszem do domu, by za $1^1/_2$-ej godziny udać się znowu na miejsce wypadku.

Po powrocie na szybik zauważyłem nastrój coraz bardziej przygnębiający. P. inż. Mackiewicz, jako człowiek religijny i praktykujący, twierdził, że trzeba cudu wszechmocy Bożej, żeby dwaj górnicy zasypani całemi zwałami piasku, po 10 godzinach od chwili zawalenia się szybu mogli być uratowani. Czy jednak stanie się podobny cud? — niewiadomo. Na wszelki wypadek posłano po pasy na kopalnię Jakób, na których można będzie wyciągnąć nieszczęśliwych — tuż koło szybu przygotowano zapas tlenu w butlach, aparat do ratowania uduszonych, przyszedł z przyborami p. Łuckoś — felczer z ambulatorjum z Niemiec, posłałem i ja po oleje święte do kościoła par. Janika z Grabocina. Przyznam się, że rozgrzeszenia udzieliłem obydwu zasypanym jeszcze przed południem z zastrzeżeniem, o ile żyją i o ile wzbudzili sobie żal za grzechy.

Co do ostatniego punktu miałem prawie pewność, że tak uczynili, bo człowiek który patrzy śmierci w oczy inaczej się nie zachowuje. Pomoc w odkopywaniu zasypanych nie ustawała ani na chwilę. O godz. $3^1/_2$ stwierdzono, że do poziomu szybu jest jeszcze około metra. Załoga ratownicza

usiłuje porozumieć się z zasypanymi. Na powierzchni na dany znak uciszają się wszyscy - a górnicy przysuwają twarze do samej ziemi i w kierunku chodnika, na którym mają być zasypani, wołają głośno: Słucha-a-a-j! Ży-je-cie? Odez-wij-się! Cisza złowroga była odpowiedzią na to wołanie.

Na powierzchni przez liczne tłumy przeszło jakby widmo śmierci.

Po raz drugi i trzeci rozległy się wołania załogi ratowniczej. Za każdym razem złowroga cisza była jedyną odpowiedzią. Cóż robić? Trzeba kopać dalej. Po chwili spuszczono lampę górniczą do szybu, bo już załoga skręciła z szybu na chodnik. Odrzucają piasek. Znowu po chwili wołanie Żyjecie?

A tym razem jakby wesołe „Alleluja" na Zmartwychwstanie Pańskie — odzywa się głos z ziemi: Żyjemy!

— Oba! — Oba żyjemy!

— To odrzucajcie piasek! Pomagajcie nam!

Na powierzchni poruszyły się tłumy, jak morze w czasie przypływu. Nadzieja, radość zapłonęły w oczach ludzkich. — Żyją! Po 10 godzinach zasypania ich piaskiem! Zjechali na dół wczoraj wieczorem o godz. 6-ej, już prawie 24 godziny pod ziemią — a jednak żyją!

Jeszcze kilka wiader piasku w szybkim tempie wyjechało na powierzchnię i oto zgóry widzimy, że przebito otwór z szybiku na chodnik.

Ukazała się w piasku ręka zasypanego. A wtedy górnik z załogi ratowniczej jak nie huknie! — Wychodź, nieboszczyku! Po chwili ukazała się druga ręka — patrzę, a tu jakby z pod góry piasku, powoli wysuwają się kształty człowieka. — Załoga podchwyciła go pod ręce—zaczerpnął powietrza i osunął się na dno szybu.

Po chwili wysunął się z nory drugi „nieboszczyk".

— Dawać drabiny na dół! Opuszczono czemprędzej dwie drabiny, umocowano należycie, trzymają wszyscy — pomagają kto może — inżynier czy robotnik —bezróżnicy. Już idą odkopani górnicy po drabinie, podtrzymywani przez załogę ratowniczą.

A jeden z górników — z załogi — nie traci humoru, ale woła z szybu za nimi: Teraz, bracie, śpiewaj jak na Wielkanoc: „Czegośmy pożądali, tegośmy doczekali".

Po wydobybiu całe masy ludzi dały upust swej radości, otaczając ocalonych górników, którzy już odtąd pozyskali sobie serca wszystkich zebranych na miejscu katastrofy.

Tu jednak stała się jedna rzecz, której nie mogę zrozumieć zpunktu psychologicznego. Oto ci dwaj, dopiero co wydarci z objęć śmierci, cudem wprost uratowani ludzie, przypominają sobie, że na dole, tam, gdzie niewiele brakowało, a mogli znaleźć grób swój — otóż tam pozostała łopata, kilof i inne „naczynie" i chcą po to „naczynie" zjechać, żeby nie przepadło. Tego nie mogę zrozumieć! Widocznie ci ludzie mają już dziwną obojętność względem życia i śmierć jakby już nie robiła na nich żadnego wrażenia, co jest tak trudnem do zrozumienia — jednak widocznie możliwem przy tych warunkach, w jakich się znaleźli t. z. bezrobotni. Na zjazd im nie pozwolono.

Na zakończenie górnik Wasiński z Ostrów zaczął mocna „atakować" p. komendanta Wieczorka, że to niby brać górnicza mocno przeziębła przy tem ratowaniu, a no i wydobyci szczęśliwie niby też prawie skostniali i t. d. Ponieważ zauważyłem, że atakowanie p. Wieczorka jest połączone z pewnem zerkaniem na proboszcza, zarządziłem małą zbiórkę przy bieda — szybie, którą zacząłem od siebie a poprosiłem jeszcze „do tańca" pp. inż. Mackiewicza, Machalskiego i Szpaka. Po trzech minutach wręczyłem atakującemu par. Wasińskiemu 12 zł. z groszami, które zostały przeznaczone na „rozgrzewkę". Taki niby był koniec wypadku który mógł pociągnąć za sobą dwa życia młode pełne sił i chęci do pracy — niestety, wyrzucone poza nawias pracy i życia przez tak zwany Moloch dzisiejszych czasów—Kryzys. Refleksje na ten temat są b. smutne. Może te tragedje u nas i w całym świecie przyśpieszą w końcu jakieś wyjście z tego błędnego koła, w którym się duszą już nie jednostki i tysiące, ale całe miljony ludzi!

Bezrobotnym przy tej okazji składam gorące wyrazy współczucia — oraz załączam prośbę do nich, by nie prowadzili pracy w szybikach w niedziele i święta. Wiem, że Wam jest ciężko, jednak pamiętajcie, że Bóg Was nie opuści, dopomoże, pozwoli wyjść prędzej z tej sytuacji, gdy Jego prawa będziemy szanować i do nich stosować swoje życie.

Proszę Was bardzo, bracia bezrobotni, nie prowadźcie pracy w święta, bo w związku z Waszą pracą wytwarza się ruch kołowy, Ludzie, żądni zysku jak te hjeny, czekają na Wasz męczeńską pracą, wydobyty węgiel, i w niedziele i święta rozwożą ten węgiel, urządzają handel ku uciesze żydostwa i wszystkich wrogów chrześcijaństwa.

Bezrobotni! wykazaliście dużo dobrej woli w ciągu ostatnich lat! Pokażcie i teraz, że u Was nie zanikła godność chrześcijańska! Nie dawajcie w pogardę naszych świąt.

Pamiętajcie o tem, że kryzys wtedy zaczął się na dobre, kiedy zaczęliśmy święta znosić!

Odkopanym górnikom ślę braterskie pozdrowienie i życzę im, jako ludziom młodym, by jaknajprędzej doczekali się czasów, kiedy będą mogli zdobywać środki do życia w ludzki sposób a nie

w sposób tak nienaturalny i krzywdzący ich godność ludzką — jak obecnie! Oby nadeszły te czasy!

Załogą ratowniczą jestem zbudowany. Zaimponował mi ich spokój, rozwaga, a jednocześnie uczynność połączona z narażeniem własnego życia.

Tak prowadzili tę pracę ratowniczą jak pobożny, gorliwy kapłan odprawia solenne nabożeństwo — z całą powagą i godnością! Cześć Waszej dobrej woli!

Pogrzeb ś. p. Stan. Nadolskiego
z Ostrów.

Dnia 3-go stycznia eksportowaliśmy z domu do granic parafji zwłoki ś. p. Stanisława Nadolskiego. Rozstał się ze światem, a właściwiej mówiąc ze swą ukochaną i kochającą rodziną w 78-ym roku życia.

Są wydarzenia w codziennem życiu, które niby nie wykraczają poza ramy wypadków codziennych — a jednak służą powodem do refleksji na temat szerszy obchodzący ogół, społeczeństwo.

Takiem wydarzeniem był zgon ś, p. Stanisława Nadolskiego.

Śmierć ta, a przedewszystkiem okoliczności poprzedzające tę śmierć, dały mi możność zetknięcia się z pojęciem rodziny w jaknajszlachetniejszem tego słowa ujęciu. Rodzina chrześcijańska — to jeszcze nie wszystko — **ale rodzina chrześcijańska, owiana duchem** wielkiej miłości wzajemnej, wzajemnym szacunkiem, a wprost pietyzmem, czcią głęboką dzieci ku rodzicom — to dopiero zjawisko godne uwagi! I myślałem długo nad tą świetlaną, przemiłą atmosferą, która otaczała wspomnianą rodzinę.

Taka, a powiedzmy — takie rodziny, bo w Polsce są takie rodziny — to granitowy fundament, na którym po wszystkie czasy, opiera się Kościół Katolicki i nasza Ojczyzna, nasz Kraj!

Kiedy patrzymy na życie szlachetnych rodzin — wtedy dopiero rozumiemy, że małżeństwo to sakrament, to świętość, z której powstawać może życie, zawierające w sobie cały urok i poezję najpiękniejszą. Jakie pierwiastki składają się na takie rodziny? Odpowiecie może: Rodzina składa się: z ojca, matki i dzieci.—Zapewne. Ale to nie wszystko, To dopiero ciało rodziny — często bezduszne, nawpół martwe. Żeby jednak stworzyć rodzinę, potrzeba to ciało ożywić **duchem**. Tu, w tem właśnie leży cały sekret rodziny!

Duch ożywia rodzinę, duch rządzi rodziną, duch podtrzymuje rodzinę. Gdy ducha zabraknie w rodzinie pozostaje tylko martwe ciało... którego trujące wyziewy zabijają najpierw piękno niewinnych istot — dzieci. A gdy duch miłości wielkiej, potężnej ożywia rodzinę — to wtedy jest ona przybytkiem Bożym na ziemi, wtedy jest ona przedsionkiem raju, portem, do którego tak przyjemnie zawinąć choć na kilka godzin w czasie burz życiowych.

Wtedy rodzina jest sakramentem naprawdę, świętością społeczną, jest zrębem Kościoła i Ojczyzny. Powodem do poruszenia tej sprawy była rodzina ludzi inteligentnych. Jednak kiedy myślałem dłużej, to przyszedłem do przekonania, że podobne rodziny mogą być i są wśród ludzi nawet niewykształconych.

Nawet analfabeci mogą stworzyć takie rodziny— świętości społeczne. „Duch kędy chce — tchnie!"

A miłość, zgoda, spokój, wzajemny szacunek— to cnoty, które nie są monopolem ludzi wykształconych— powiem więcej, częściej spotykane w życiu na „nizinach" aniżeli na „wierzchołkach" społecznych. Szczęśliwe dzieci, które wychowywały i wychowywać się będą w rodzinach owianych duchem miłości.

Przez całe życie, do samej śmierci i przez wieczność niech Bogu dziękują za ten wielki dar!

Nic dziwnego, że dzieci wychowane w tak szlachetnych rodzinach mają tyle serdecznej miłości dla swych rodziców. Widziałem, Bogu za to dziękuję, dwie córki, dorosłe, jedną-mężatkę, a drugą — pannę, jak podawały zapiekłym z gorączki ustom ojca — wodę.

I przed każdym podaniem wody i po podaniu tej wody całowały rękę swego umierającego ojca! Potężna miłość — silniejsza nad śmierć.!

Mój Boże! Taka miłość to nie jest cudem na ziemi, ale zjawia się ona, wyrasta, potężnieje pod wpływem wielkiej serdecznej miłości rodziców ku dzieciom.

Na taką miłość rodzice muszą sobie zasłużyć. Wyraźnie to mówię — muszą sobie zasłużyć nietylko u Boga, ale i u dzieci własnych.

Bo przejdźmy na chwilę od tych promieni słonecznych do mroków życiowych! Wyobraźmy sobie dziecko, chowane przy ciągłej „muzyce" przekleństw ojcowskich, płaczu serdecznego krzywdzonej matki, przy ciągłych awanturach w domu, w atmosferze krzywdy, kłamstwa, nieuczciwości. Wyobraźmy sobie dziecko katowane przez ojca lub matkę — często bez powodu — jedynie tylko dlatego, że ojciec lub matka była zła i nie w humorze.

Wyobraźmy sobie dziecko, do którego się inaczej nie mówiło. jak tylko jakiem przezwiskiem wstrętnem, któremu się deptało honor i ambicję bijąc je po twarzy, kopiąc je i to często przy obcych ludziach. Gdy tacy rodzice żądają później miłości, czci, szacunku od dzieci — naprawdę żądają wprost niemożliwych rzeczy. Miłości serdecznej już nie zdobędą od dzieci — bo ją zdusili sami w sercach dziecięcych. Jedynie tylko muszą uciekać się pod skrzydła opiekuńcze 4-go przykazania Bożego i tam szukać ratunku dla siebie w tem życiu, bo w przyszłym odpowiedzą przed Bogiem za zmarnowane serca swych dzieci.

A więc na miłość u dzieci trzeba sobie zasłużyć. Trzeba ją sobie zaskarbić, zdobyć ją miłością swego własnego serca!

Rodzina ludzka bez miłości — to grób dla dzieci to kalectwo duchowe na całe życie. Zaś rodziny spowitej w miłość nie zwycięża nawet śmierć — bo miłość jest silniejsza niż śmierć!

Drogiej sercu mojemu rodz. p.p. Nadolskich składam serdeczne wyrazy współczucia z powodu bolesnej straty, a jednocześnie gorące „Bóg zapłać" za przeżyte przeze mnie wzruszenia i myśli—!

Pogłębiłem swego własnego ducha!

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy okazali wiele serca i współczucia w nieszczęściu, jakie nas spotkało, a w szczególności Wielebnym księżom, ks. proboszczowi J. Krzyżanowskiemu i ks. wikaremu Z. Czechowiczowi Szanownej Dyrekcji, JWP.P. Rejmentom i Iwaszkiewiczom za serdeczną pomoc, JWP. Mackiewiczom i JW. Pani Węgierkiewiczowej za dowody życzliwości, oraz JWPanu D-rowi Żurkowskiemu za troskliwość, opiekę i energiczny ratunek chorego

składamy serdeczne „Bóg Zapłać",
Rodzina Nadolskich.

Nowość w parafji Zagłębiowskiej.

Jest faktem niezaprzeczonym, że pod pewnym względem weszliśmy na nowe tory.

Od kilku miesięcy na każdą I-ą niedzielę miesiąca przyjeżdża do nas Zakonnik z Krakowa, na słuchanie spowiedzi miesięcznej. W ostatnie dwa miesiące pobyt przedłużył się do trzech prawie dni w miesiącu ze względu na święta. Z początku wprowadziłem tę nowość na próbę. I cóż się okazało po 3-ech zaledwie miesiącach? Oto spowiadających się coraz więcej — O. Franciszkanin pracuje nietylko w przeddzień świąt, ale i w same święta od 6-tej z rana do 11-ej — do samej sumy.

Księża parafjalni również nie próżnują. Ostatnio widzieliśmy, że ruszyła do częstej spowiedzi i nasza inteligencja. Wszyscy zaczynają się przekonywać do spowiedzi częstej miesięcznej.

Tak! Zapominane bowiem jest a jednak źródło wielkich sił i mocy Bożych w człowieku — spowiedź częsta! Nic dziwnego, że po niej spodziewać się należy b. dużo. Tak bowiem jest w życiu że człowiek może stać na schyłku swej doczesnej pielgrzymki, a jednak wciąż odkrywa nowe, niby znane, a jednocześnie nieznane sobie rzeczy. Ta historja życiowa potwierdza się u nas na b. wielu osobach.

Przekonują się ludzie coraz bardziej, że żyć w całem tego słowa znaczeniu można tylko wtedy, kiedy się żyje w zgodzie z sumieniem — a do tego szczęśliwego stanu, w jakim może się znaleźć człowiek już na ziemi warunkiem koniecznym — spowiedź święta i to częsta.

Prośmy Boga w modlitwach o błogosławieństwo dla tej nowej pracy w parafji. Oby całe zastępy ludzi dobrej woli korzystało z tego nowego źródła pomocy Bożych! Kto znalazł przez częstą spowiedź spokój sumienia i radość wewnętrzną — ten niech będzie apostołem „dobrej nowiny" dla swoich współbraci — niech ich słowem życzliwem nakłania do odradzania się wewnętrznego, a tem samem krzewić będzie wśród ludzi — radość i szczęście.

I znowu otwiera się dla Akcji Katolickiej nowe a piękne pole pracy! Praca to apostolska, doniosła w skutkach na bliższą i dalszą przyszłość!

Z życia katolickich organizacji
naszej Parafji.

W sobotę dn 6 stycznia w odnowionej sali „Domu katolickiego" odbył się koncert chóru kościelnego. Poszczególne NN programu tworzyły sharmonizowaną całość, wykonaną na poziomie artystycznym Długo niemilknące huczne oklaski najzupełniej zasłużone były podzięką za pracę i trudy wykonawców. Spektakl artystyczny i pięknie odnowiona sala dopełniały się wzajemnie, to też mile i beztrosko spędzony czas zostanie długo w pamięci uczestników.

W niedzielę dn. 7 stycznia o godz. 5-ej po poł. odbyło zebranie Stow. Mężczyzn Katolickich. Po załatwieniu bieżących spraw organizacyjnych, wysłuchano referatu wygłoszonego przez Ks. proboszcza o potrzebie łączenia sił parafji. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w wyniku której stwierdzono dodatnie rezultaty łączenia wspólnych wysiłków w naszej parafji i gdy w przyszłości te siły będziemy skupiać i pomnażać, życie religijno społeczne osiągnie niewątpliwie wysoki stopień rozwoju.

Stow. Mężczyzn Katolickich z zapałem podjęło inicjatywę Stow. Pań Św. Wincentego pobudowania przytułku dla starców. Myśl piękna i cel tak wzniosły, że godzien wysiłku i ofiar. Głęboko wierzymy, iż w zrealizowaniu tych zamierzeń Akcja Katolicka nie będzie osamotniona. Budowa schroniska jest sprawą wszystkich dotyczącą. Któż wie jak potoczy się fortuna? Obserwacja życia codziennego i gazety i historja dostarczają zbyt wiele wymownych przykładów. U nas doprawdy czas skończyć z tą kompromitacją, by ludzie w komórkach czy węglarkach w nędzy i opuszczeniu cierpieli i umierali. My musimy mieć tyle szlachetnej ambicji, by w parafji naszej dla bezdomnych starców zbudować schronisko.

Mężczyźni-katolicy dadzą pracę w wolnych od zawodowych zajęć dniach, dadzą w miarę możności grosz, społeczeństwo katolickie pomoze ofiarnie i zbudujemy trwały pomnik naszego pobytu na ziemi, a dla potomnych — drogowskaz. Drugą sprawą doniosłego znaczenia na czasy obecne i na przyszłość, była sprawa zorganizowania „Kasy Pogrzebowej". Kasy takie istnieją już w sąsiednich parafjach i spełniają swe zadanie ku zupełnemu zadowoleniu zainteresowanych. Niemądre przesądy, dotyczące członkostwa, jako niegodne człowieka kulturalnego a przedewszystkiem chrześcijanina Katolika należy odrzucić.

Ubezpieczenie się na wypadek śmierci przeprowadziło dziesiątki tysięcy osób i nikomu do głowy nie przyszło, iż nazajutrz po ubezpieczeniu się umrze; tak samo rzecz ma się z kasą pogrzebową. Przezorność ubezpieczeniowa jest rzeczą chwalebną. Kasa pogrzebowa zarządzana przez ludzi sumiennych pod moralnym nadzorem ks. proboszcza, daje całkowitą gwarancję uczciwego wypełnienia zobowiązań wobec członka kasy. Na założeniu kasy pogrzebowej zyskują tylko jej członkowie, przynajmniej ci, którzy pragną mieć pogrzeb chrześcijański dla siebie, a rodzinie oszczędzić kłopotu i wydatków związanych z pogrzebem.

W niedzielę dnia 7 stycznia Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej miały „Opłatek" jako wstęp do uroczystości opłatkowej odbyła się wieczornica. Nie było o tem ogłoszeń, a przecie sala wypełniła się publicznością obojga płci, różnego wieku i wzrostu. Co to znaczy cieszyć się sympatją!. Wieczornica udała się znakomicie. Najprzód dziaduś podzielił się wrażeniami jakie odniósł chodząc po uproszonem. No, doprawdy zawiele gotujemy kapusty, ale to „znak czasu" Wiejska strojnisia wcale dobrze wyszła ze swej roli, a sens moralny: Szanuj zwyczaj stary. Strój ludowy jest niemniej piękny od miejskiego, a z prawami natury i przepisami hygjeny więcej zgodny. „Wieczerza wigilijna w chacie wieśniaczej" miły i udatnie przedstawiony obraz wiejskich stosunków i obyczajów. Wcale trafna była też satyra na tych, co od czasu ślubu w kościele nie byli.

Zespół mandolinistów uprzyjemniał pobyt i skracał niedługie przerwy, przeto czas na tego rodzaju imprezie przeszedł jak sen.

Po wieczornicy młodzież stowarzyszona w gronie rodziców i członków patronatu dzieliła się opłatkiem. Nastrój rodzinny, Protektor ks. proboszcz przemówił, składając młodzieży życzenia, szczęścia osobistego i najlepszych wyników pracy społecznej dla dobra kościoła i narodu, a później cały „potop" życzeń wzajemnych. Miód spłynął po wargach. Ten temu rad, a ten tamtemu, a każdy siostra a brat. Stoły zastawione jak u kołodzieja Piasta: kanapki, słodycze i herbatka przyrządzone pracowitemi rączkami druchen. Te będą kiedyś dobremi gospodyniami!

Wkrótce tony fortepianu i mandolin poczęły wabić ponętnie do tańca. I szła muzyka coraz doskonalsza, a w takt jej para za parą, kółeczko, panowie wybierają z lewej... i t. d. Wiosna życia roztacza na sali swe panowanie. Jesień zaś, zasiadła po kątkach i patrzy i cieszy się uciechą wiosny narodu. Chciałoby się być w tem otoczeniu długo, jaknajdłużej. Tak przyjemnie płyną beztroskie chwile a tymczasem... senjor patronatu oznajmia czas do domu. Spotkamy się znowu na pięknej i radosnej uroczystości pięciolecia Stow. Młodzieży męskiej i poświęcenia jej sztandaru.

Lista

dobrowolnych ofiar na wieniec dla ś. p. Jana Mroczka od personelu szpit. „Niemce" i amb. Kasy Chorych w Niemcach:

1)	PP. Dr. Paszyc	Zł.	5.00
2)	„ Żurkowski	„	5.00
3)	„ Bogacki	„	5.00
4)	St. Siwikówna	„	7.00
5)	St. Łuckoś	„	2.00
6)	Tuszyński	„	2.50
7)	Barwiński	„	5.00
8)	Szmyła	„	2.00
9)	Cholewianka	„	1.50
10)	Ertman	„	1.50
11)	St Chećko	„	0.50
12)	Włodkówna	„	1.00
13)	Bancewicz	„	1.00
14)	Rolówna	„	1.00
15)	Kaniowa	„	1.00
16)	Sieprawska	„	1.00
17)	Waczynkiewiczowa	„	1.00
18)	W. Fidykówna	„	0.50
19)	Pawlik	„	0.50
20)	Ogrodzińska	„	0.20
21)	St. Kowalik	„	1.00
22)	Tomsiówna	„	1.00
23)	Mordejowa	„	1.00
24)	Lange	„	1.50
25)	Sierażanka	„	0.50
26)	Glikowa	„	1.00
27)	Jelonkowa	„	1.00
28)	Jasica	„	0.50
29)	Barwaniec	„	1.00
	Razem	zł.	52.70

Wydano:

Na wieniec	zł.	25.—
„ klepsydry	„	9.—
Razem	zł.	34.—

Resztę t. j. zł. 18.70 dano na odprawienie nabożeństwa żałobnego.

Od Redakcji.

Nabożeństwo [illegible] ne za sp d. ś. p. Jana Mroczka zostało odprawione w dn. [illegible] r. b. o godz. 8-ej rano.

Szkoda tylko, że nikt z personelu szpitala nie brał udziału w tem nabożeństwie.

Do

Redakcji „Kroniki Parafjalnej"

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. Zofji Eichlerowej składamy dla biednych na ręce Pań Wincentek na Niemce [illegible] Zł. 10.

KUŹNIARSCY i STRZELECCY

Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo składa serdeczne „Bóg zapłać" za przesłaną ofiarę dla biednych.

Niemce, dn. 30 grudnia 1933 r.

Sprawa podatku kościelnego

Prasa Zagłębiowska podała do ogólnej wiadomości wzmiankę o podatku kościelnym, który rzekomo [illegible] obowiązywać już od 1 stycznia r. b. Podatek ten ma wynosić 5% od podatku dochodowego t. zn., że jeżeli kto płaci 20 zł. podatku dochodowego, to potrąconoby mu jeszcze 1 zł. na kościół. Tak informowała swoich czytelników prasa.

Wzmianka ta, zdaje się, zaniepokoiła niektórych parafjan. Otóż, mogą narazie spać spokojnie.

Dzisiaj właśnie telefonowałem do ks. Dziekana w powyższej sprawie i dowiedziałem się, że ks. Dziekan nie ma żadnych instrukcji co do podatku kościelnego ani ze strony Kurji Biskupiej, ani też od władz

powiatowych. Informowałem się również w Gminie. I tutaj mi oświadczono, że niema dotychczas żadnych zarządzeń co do podatku kościelnego. Tylko prasa zagłębiowska wprowadziła już podatek kościelny, który zapewne długi jeszcze czas będzie w sferze projektów i zamierzeń. Nieprzychylne kościołowi osoby mogą i powinny odzyskać spokój i równowagę ducha. Nic im narazie nie zagraża. Kościół w dalszym ciągu będzie opierał swą działalność o dobrowolne ofiary, które składają i składać będą ludzie dobrej woli.

Czy jednak nie mija się to z pojęciem sprawiedliwości, żeby tylko ludzie dobrej woli ponosili ciężary, a inni, którym kościół również jest potrzebny od czasu do czasu — byli od tych ciężarów zwolnieni — to znowu inna sprawa. Zanim jednak stanie się sprawiedliwości zadość, upłynie jeszcze dużo wody w Białej Przemszy i innych rzekach Polski.

W.P. Eichlerowi przesyłam na tej drodze jako proboszcz parafji, najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za łaskawie składane dotychczas ofiary na kościół. Niech Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Hallo! Hallo! Pytanie — Czy sprawa niesienia pomocy bliźnim dotyczy tylko Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo? Czy wszyscy inni są zwolnieni od tego obowiązku?

Odpowiedź. Sprawa pomocy bliźnim obchodzić winna każdego człowieka i każdą rodzinę.

Gdzie powstaje położenie ciężkie, beznadziejne — tam winni śpieszyć z pomocą najbliżsi sąsiedzi — wspólnemi siłami trzeba nieść sobie wzajemnie ratunek. Jeżeli w domu jakim zamieszkuje 5 — 10 rodzin a zdarzy się jeden wypadek ciężkiej niemocy i nikt nie odwiedza chorego, lub chorej ani spieszy z pomocą — co powiedzieć o takim domu i jego mieszkańcach? Trzeba stwierdzić, że w tym domu niema ani za grosz miłości bliźniego.

Mieszkają tam samoluby, podobni do Kaina biblijnego, który mawiał: „Co mnie obchodzi brat mój?

I jeszcze jedno pytanie:

Ile w parafji zamieszkuje rodzin, a więc matek i żon?

Odpowiedź. — 2800 (dwa tysiące osiemset)

Pytanie — A ile tych matek i żon należy do Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo?

Odpowiedź — Aż 77 (siedemdziesiąt siedem)

Pytanie — A reszta gdzie?

Odpowiedź — Stroni od Stowarzyszenia, które niesie pomoc bliźniemu.

Szkoda! — w Stowarzyszeniu powinno być przynajmniej 1.500 niewiast (tysiąc pięćset). Gdyby wpłacały po 20 groszy miesięcznie wpływałoby na pomoc bliźnim 300 zł. miesięcznie, a gdyby wpłacały po 50 groszy miesięcznie, Stowarzyszenie miałoby 750 zł. które wydane na żywność dla biednych, byłyby wielką pomocą w obecnych czasach

A więc, każda niewiasta niech się zapisze do Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo. Zgłaszać się można w powyższej sprawie do pań dzielnicowych

Będą sławione tutaj na ziemi i u Boga zapisane w księdze żywota te niewiasty, które co miesiąc wpłacać będą swoją składkę do Stowarzyszenia św. Wincentego. Stowarzyszenie to niesie pomoc biednym i nieszczęśliwym. Około 100 rodzin biednych jest zasilanych z funduszu Stowarzyszenia! Niewiasty! wszystkie zostańcie członkiniami Stowarzyszenia!

Zapisujcie się do Kasy Pogrzebowej! Już kilkadziesiąt osób zostało członkami Kasy. W kasie jednak powinno być ubezpieczonych nie kilkadziesiąt, a kilkaset osób. Wpisowe — jednorazowo — 1 zł. Składka miesięczna tylko 50 gr. Zabezpieczajcie sobie ostatnią posługę sami! Nie będziecie wtedy ciężarem dla nikogo.

Załatwcie więc wszystkie formalności w Kancelarji Parafjalnej. Nie odkładajcie, bo sprawa to ważna, a czysto osobista, więc tylko sami, osobiście możecie ją załatwić. Nie zwlekajcie, bo z każdym dniem działacie na swoją niekorzyść! Im wcześniej się ubezpieczycie, tem prędzej zdobędziecie pełne prawa członka ubezpieczonego.

Z ofiar na kościół.

Przy porządkowaniu spisu ludności w parafji i rozdawaniu kartek przez naszego p. Organistę pospieszyli mi z pomocą materjalną na cele kościelne następujący parafjanie:

Z kolonji Ostrowy.

Parafj.: Danecki Franciszek 20 gr., Łuckoś Stefan 50 gr., Twardowski Grzegorz 50 gr., Lachur Edward 80 gr., Datoń Ewa 1,40 gr., Mucha Jan 20 gr., Janasik Władysław zł. 2, Anioł Józef 50 gr., Gęgotek Franciszek 30 gr., Zabielski Józef zł. 1, Kapałka Alfons zł. 1, Dybek Jan 20 groszy, Lipiński Aleksander 50 gr., Protrowski Piotr 50 gr., Szafruga Jan 50 gr., Kubicka Marja zł. 1, Betoni Jan 50 gr., Zięba Wiktorja 30 gr., Dudek Katarzyna 50 gr. Jasiński Stefan 20 gr., Durbas Juljan 50 gr.. Majer Władysław 50 gr., Kosmala Jan 40 gr., Rachwał Józef 20 gr. Fidyk Marja 20 gr., Sikora Konstanty 50 gr., Mitręga Karol zł. 1, Weisło Wincenty 50 gr., Książek Stanisław 50 gr., Osuch Magdalena 20 gr., Czarnul Marja zł. 1, Tabor Stanisław 50 gr., Kubicki Józef zł. 1, Szyc Antonina 50 gr., Jureczka Marceli 20 gr., Ejchorst Józefa 60 gr., Kopeć Michał 50 gr.. Muzyk Jan 50 gr., Cyganik Jakób 50 gr., Bednarek Józef 50 gr., Kaczmarzyk Katarzyna zł. 1, Gocek Franciszek zł. 1,50, Imieło Edward zł. 1, Sierka Stanisław 30 gr., Podsiadło Franciszek 50 gr., Kozera Janina 20 gr., Bednarczyk Walenty 50 gr., Bednarski Piotr Bronisław 50 gr., Krzemiński Filip zł. 1, Skołudzki Szczepan 50 gr., Pawelec Franciszek 50 gr., Machnik Nikodem zł. 1, Smuła Wiktor zł. 1,50. Depta Grzegorz 50 gr.. Drzazgowski Hieronim 20 gr., Gajewski Antoni zł. 2, Książek Marja 20 gr. Żbik Józef 50 gr., Tylkowski Stefan zł. 1, Nogieć Walenty 50 gr., Twardowski Feliks 50 gr., Zaręba Tomasz 50 gr.. Szczerbik Piotr 50., Dziedzic Władysław zł. 1, Nowak Roman

40 gr., Szczypka Jan zł. 1. Zobek Antoni 40 gr., Herok Józef 50 gr., Jaworski Józef 50 gr., Wiązania Józef 50 gr., Adamczyk Józef 50 gr., Szczepański Wawrzyniec 40 gr., Migura Paweł 50 gr., Hochorek Piotr 50 gr., Kucap Antoni 20 gr., Borczuch Franciszek 50 gr. Kułakowska Julja 50 gr. Pajdak Ludwik 50 gr., Pituch Stanisław 20 gr., Szczypara Jan 20 gr., Machnik Jan 20 gr., Sołtysik Stanisław 60 gr., Fidyk Feliks 20 gr., Rolka Michał 50 gr., Dębski Stanisław zł. 1, Omietański Władysław 50 gr., Sosna Józef 50 gr., Jędryszczyk Stefan zł. 1, Wieczorek Stanisław 40 gr., Szyba Dominik zł. 1.50, Nowak Józef zł. 1, Stojczyk Antoni zł. 1. Szumny Józef 50 gr., Wójcik Helena 50 gr., Capiga Wincenty zł. 1, Zadęcki Stanisław 50 gr. Oleśniak Jan zł. 2, Pituch Andrzej 70 gr., Kiełtyka Leon zł. 1, Koziorowski Jan 40 gr., Piątek Jan zł. 2, Radeccy Henrykostwo zł. 2, Modliński Ignacy zł. 5 Węgierkiewiczowie J. zł. 2, Frąckiewiczowie T. zł. 1, Mackiewiczowie M. zł. 3, Hubiccy Z. zł. 3, Piękosowie S. zł. 2, Plesowie T. 50 gr. Bączkowski J. zł. 1, Rejmentowie A. zł. 2, Przewdziecki Stanisław zł. 1.50, Płoszaj Michał zł. 1, Jadowski Wawrzyniec zł. 1, Szlęk Stanisław zł. 1, Gawroński Franciszek zł. 1, Siostrzyński Stanisław zł 1, Bednarski Władysław zł. 1, Hochorek Bolesław 50 gr., Bargieł Walerja 50 gr., Mroczek Błażej 25 gr., Wcisło Jan 50 gr., Błasiak Józef zł. 1, Bargieł Edward zł. 1.50, Górnik Grzegorz zł. 1, Jagiełło Łukasz 50 gr., Stankiewicz Stanisław 20 gr. Struzik Józef zł. 2, Warwasińska Helena zł. 1, Jaronim Władysław zł. 1., Kolonko Rudolf zł. 1.50, Bizoń Jan zł. 1, Oruba Władysław zł. 2, Woźniak Florentyna zł. 1, Guja Józef 50 gr. Waliczek Florjan 50 gr., Szczepanik Kazimierz zł. 1, Wasiński Bronisław 50 gr. Zygmańscy J. zł. 2, Żak Leon zł. 1,50.

Razem z Ostrów zebrał p. Organista na cele Kościelne: 115 zł. 05 gr. Serdeczne „Bóg zapłać" składa mieszkańcom kol. Ostrowy.

Ks. Proboszcz.

UWAGA:

Sekretarz Parafialnej Akcji Katolickiej przyjmuje zapisy na członków Stow. Mężczyzn Katolickich oraz informuje w sprawach katolickich organizacji. Godziny przyjęć od 12.30—1.30. w każdą niedzielę. *Dom Katolicki w Kazimierzu.*

Rocznice ślubów

od 16 do 31 stycznia

Dnia 17 Juljana i Józefy Wyglądaczów z Porąbki
„ 18 Antoniego i i Marji Adydanów z Pustkowia
„ 19 Bolesława i Julji Sieroniów z Kazimierza
„ 20 Władysława i Stanisławy Gajowskich z Pustkowia
„ 21 Stefana i Marji Jędryczków z Ostrów
„ 22 Jana i Julji Bryłów z Porąbki
„ 22 Józefa i Genowefy Dudków z Zawodzia
„ 23 Romana i Janiny Hejduków z Juljusza
„ 24 Bolesława i Stefanji Kozłowskich z Zawodzia
„ 25 Aleksandra i Stefanji Pawłowskich z Pustkowia
„ 26 Jana i Agaty Zapiórów z Ostrów
„ 26 Wojciecha i Anieli Wasików z Porąbki
„ 28 Alfonsa i Katarzyny Markiewiczów z Kazimierza
„ 30 Teofila i Henryki Wlazłów z Pekinu
„ 31 Józefa i Zofji Grzesiaków z Pustkowia

Szczęść Boże!

„Która wychodzi zamąż dla pieniędzy, czemże się różni od nierządnicy? Ta ostatnia wynajmuje się na krótko, a tamta sprzedaje na zawsze".

Wydatki parafjalne

za czas od 15 grudnia z. r. do 14 stycznia r. b.

W jednym z ostatnich numerów „Kroniki" wykazałem wydatkowane sumy do 15 grudnia 1933 r.

Obecnie chcę zapoznać Sz. Parafjan na co wydawałem pieniądze w ostatnim miesiącu.

1)	Za wstawienie szyb w drzwiach wejśc. Kościoła	Zł.	3.—
2)	Za postawienie pieca kaflowego w „Ognisku" (16 XII) w domu parafjalnym	„	30.—
3)	18 grudnia par. Hessowi a conto	„	30.—
4)	18 „ głównemu wierzycielowi	„	100.—
5)	21 „ par. Nawrockiemu	„	30.—
6)	23 „ głównemu wierzycielowi	„	25.—
7)	28 „ par. Nawrockiemu	„	20.—
8)	2 stycznia r.b. firmie [illegible] w Sosn. a conto	„	61.—
9)	2 „ par. Burakowi a conto	„	[illegible].—
10)	3 „ magazynowi „Współczesnemu" w Dąbrowie a conto	„	61.—
11)	4 „ par. Hessowi a conto	„	25.—
12)	5 „ par. Burakowi a conto	„	80.—

Majstrowi K.—Wydz. Mechaniczny „Juljusz".

Panie majstrze, to nieładnie
Ganić kogoś bezprzykładnie
Widzieć małą belkę komu
W oku jego pokryjomu

Jabym radził, kiego licho
Komu psuć opinję cicho
Bądź pan szczery i otwarty
Zagrać raz w otwarte karty

Wyszydzać i komuś szkodzić
Jego krzywdą sobie słodzić
Na co? po co? i dlaczego
Robić warjata z niego

Czy jak inni nie pracuję?
Czy się w pracy łobuzuję?
Czym zaszkodził w pracy komu
Śląc anonim pokryjomu?

Czy pan moją pracę płaci?
Czy pan na grzeczności traci?
Bądź pan szczery i otwarty
Zagrać raz w otwarte karty

„Szczypa"

13)	8	głównemu wierzycielowi	„ 50.—
14) 9	„	za książki do bibljoteki parafjalnej	„ 50.—
15) 10	„	par. Burakowi a conto	„ 35.—
16) 11	„	par. Hessowi a conto	„ 20.—
17) 13	„	par. Burakowi	„ 100.—

A więc płacę, jak mogę. Z drobnych ofiar — bo starania moje o większą sumę, jak dotychczas nie dały pożądanego rezultatu. Zawdzięczając stałej ofiarności Sz. Parafjan nie ustaję w regulowaniu swoich zobowiązań.

Rocznice śmierci

od 16 do 31 stycznia

Dnia 16 ś. p. Marjanny Nowakowej Ostrów
„ 16 „ Wincentego Ciury z Porąbki
„ 17 „ Tomasza Godynia z Kazimierza
„ 17 „ Janiny Witasówny z Porąbki
„ 20 „ Ludwiki Dyjowej z Zawodzia
„ 20 „ Wojciecha Jamroza z Ostrów
„ 21 „ Władysława Grelewicza z Kazimierza
„ 23 „ Wojciecha Dzioby z Pekinu
„ 24 „ Wincentego Słoniny z Porąbki
„ 24 „ Błażeja Kwiatka z Kazimierza
„ 25 „ Jana Kotuły z Porąbki
„ 25 „ Stanisława Pieszczyka z Grabocina
„ 25 „ Józefa Sarny z Porąbki
„ 25 „ Stanisława Kolaszewskiego z Grabocina
„ 25 „ Zofji Stankiewiczowej z Niemiec
„ 26 „ Walentego Szygulskiego z Niemiec
„ 26 „ Stanisława Sobieraja z Juljusza
„ 26 „ Teofili Komorowej z Niemiec
„ 27 „ Ignacego Dworaka z Kazimierza
„ 28 „ Michaliny Rybakowej z Pekinu
„ 30 „ Petroneli Federowiczowej z Kazimierza
„ „ „ Józefa Boronia z Niemiec
„ 31 „ Franciszka Brodzińskiego z Kazimierza

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Wieczny odpoczynek.

„My tak na świecie poczynamy sobie, Że rzadko albo nigdy nie myślim o grobie"

Sprawozdanie

z koncertu urządzonego staraniem Chóru Kościelnego parafji Porąbka w dniu 6 stycznia 1934 r. w Domu Katolickim w Kazimierzu.

PRZYCHÓD

za bilety wejściowe na koncert	168.00
za programy	2.90
Razem	170.90

ROZCHÓD

pozwolenie na urządzenie koncertu	3.00
papier (bristol na programy)	2.50
pineski, bilety, papier i t. p.	4.45
strojenie fortepianu	6.00
afisze	15.00
Razem	30.95

Przychód	170.90
Rozchód	30.95
Czysty zysk	139.95

Dając sprawozdanie, czuję się w obowiązku podziękować w imieniu swojem i całego zespołu śpiewaczego: p. Basi Smosarskiej p. J. Kleinowi i p. E Jaworskiemu za wzięcie czynnego udziału w koncercie.

Dziękujemy również i tej części społeczeństwa, która zawsze prace nasze chętnie popiera, a przez to dodaje nam otuchy do dalszych wysiłków.

Zaznaczam, że dochód z koncertu przeznaczony został na kupno pianina do Domu Katolickiego w Kazimierzu.

Jako pierwszą cegiełkę Chór Kościelny złożył na „dobry początek" 190 złotych.

M. Niedbał
organista par. Porąbka.

Humor.

Przysłowia karnawałowe.

Nigdy z damą starą nie leć w kontredanse
Bo jej się przypomną przebrzmiałe romanse,
Choć z panną posażną czule balansujesz,
Jeśli jesteś goły, nic nie wytańcujesz,
Ze starą damulą nigdy nie tańcz polki
Bo będziesz miał kłopot, gdy ją zeprą kolki
Z młodzieńca, co w tańcu zwija się jak fryga
Bardzo często w życiu jest ogromna figa,
Nie lekceważ grajka, co na bal się stawił
Bo gdyby on nie grał, tybyś się nie bawił,
Nie tańcz bezustannie mazura i walca,
Ażebyś z kamaszy nie pokazał palca.
Gdy mąż jaki w karty gra sobie statecznie,
Nie rozmawiaj z żoną, bo to niebezpiecznie,
Nigdy waść się nie daj łudzić słówkom masek,
Bo po ich słodyczach poznasz wielki kwasek.
Nigdy, moja panno, nie bierz męża z tańca,
Bo zamiast rozkoszy, los ci da sztukańca.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr, z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1-85.